

Szli drogą śmierci olkuskich Żydów

Przegląd Olkuski ALICJA RENKIEWICZ 16 CZERWIEC 2014



O tej rocznicy wie niewiele osób, są i tacy, którzy wolą o niej nie pamiętać. Dlatego nie było tłumów podczas Marszu Pamięci, jaki odbył się 13 czerwca, dokładnie w 72. rocznicę likwidacji getta żydowskiego w Olkuszu. W marszu upamiętniającym ponad trzy tysiące olkuszian wymordowanych w obozach zagłady wzięło udział zaledwie kilkadziesiąt osób. Przeszły one spod budynku starostwa na dworzec kolejowy. Taka była ostatnia droga olkuszian wyznania mojżeszowego, którzy przez wiele wieków uczestniczyli w kształtowaniu historii, tradycji i kultury miasta, a Olkusz uważali za swój rodzinny dom.

Obchody tragicznej rocznicy z 1942 roku zainicjowała konferencja zorganizowana w Galerii Biura Wystaw Artystycznych. Wykład „Zaangażowanie miasta w upamiętnienie lokalnej społeczności żydowskiej” przedstawił Jarosław Zatorski, burmistrz Chmielnika. Janusz Poniewierski, prezes Klubu Chrześcijan i Żydów „Przymierze” z Krakowa, opowiadał o stosunkach nawiązanych ze społecznością żydowską przez świętego Jana Pawła II. Cykl prelekcji, w których brali udział również uczniowie olkuskich szkół, zakończyła prezentacja inicjatora Marszu Pamięci - Ireneusza Cieślika. Teolog i pasjonat historii mówił na temat: "Pamięć polska, pamięć żydowska, pamięć olkuska". - W naszym mieście, przez ponad pół wieku panowała zmowa milczenia. Pokolenie olkuszian urodzonych po wojnie nie było świadome pogromu dokonanego na narodowości żydowskiej naszego miasta. Jest to fakt bez precedensu. W całych dziejach naszego miasta ciężko znaleźć porównywalne zdarzenie i jeszcze o nim milczeć przez dziesięciolecia - mówił I.Cieślik.

Ponieważ nie udało się na czas wykonać pamiątkowej tablicy, która miała zawisnąć na ścianie olkuskiego Starostwa Powiatowego, w którym przetrzymywano Żydów przed wywózką, zapalono jedynie symboliczne znicze.

Jak zapewniał uczestniczący w marszu burmistrz Olkusza Dariusz Rzepka, magistrat dołoży wszelkich starań, by tablica została zamontowana najpóźniej we wrześniu.



Oprócz przejścia ulicami: Szpitalną, Kościuszki, Nullo i Króla Kazimierza Wielkiego, uczestnicy marszu przygotowali listy z danymi olkuszaniek pomordowanych w komorach gazowych. Znalazło się tam ponad półtora tysiąca nazwisk, które udało się ustalić historykowi Krzysztofowi Kocjanowi. Do list dołączono wstrząsające zdjęcia Żydów pędzonych ulicami miasta na śmierć. Ich kopie udostępniło muzeum PTTK w Olkuszu.

- Ziemię nie kryj mojej krwi, by mój krzyk nie ustawał. Usłyszcie ten krzyk. Ci ludzie umierali w samotności. Każdy człowiek rodzi się, by pozostał po nim jakiś ślad. Po nich nie pozostał żaden - mówił podczas rozpoczęcia marszu Bogdan Białek, współprzewodniczący Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów.

Wielkie płachty list z gwiazdą Dawida robiły ogromne wrażenie. Nazwiska na nich zamieszczone mieściły się ledwie, choć wydrukowane były „drobnym maczkiem”. To już nie bezimienny tłum pomordowanych, którzy nie mają twarzy ani własnej historii. To pięcioletni Arie Briks, który idąc z matką za rękę, popędzany przez esesmanów i szczuty psami, nie wiedział, co się

dzieje i jaki zgotowano mu los. To ośmioletnia Frania Gold, która, gdyby żyła w dzisiejszych czasach, pewnie martwiłaby się o to, jaką sukienkę założy na Dni Olkusza i czy zdąży poprawić do końca roku szkolnego ocenę z matematyki. To nastolatka Rachela Grynberg - 72 lata temu umierała z głodu, pragnienia i przerażenia, dziś pewnie martwiłaby się tym, że przyszczaty kolega ze szkolnej ławki nie zwraca na nią uwagi i nie odpisuje jej na GG. A 27-letni Natan Gringlas? Może miał żonę i gromadkę małych dzieci? Może tam, w komorze gazowej obozu zagłady myślał tylko o tym, że nie zdołał ocalić swojej rodziny?

Te listy, które zawisły w wielu miejscach Olkusza, mają twarze. Są to twarze tych, którzy tak jak my dziś, pragnęli szczęścia, normalnego życia, rodzinnego ciepła. To tak, jakby w ciągu kilku dni zniknęli za zawsze wszyscy mieszkańcy centrum Olkusza, albo połowa tych, którzy mieszkają na osiedlu Młodych. Wszyscy: mężczyźni, kobiety, dzieci, nawet niemowlęta w wózkach.

Dlatego, niezależnie od światopoglądu, trzeba pamiętać i czasem, niekoniecznie z okazji rocznic, zatrzymać się na chwilę i położyć kamień na żydowskich nagrobkach na cmentarzach przy ulicach: Kolorowej i Kantego. Zadumać się na placu przy synagodze żydowskiej na ulicy Bóżniczej czy przy starym kasztanowcu na ulicy Kościuszki, gdzie dokonano brutalnej egzekucji Żydów. Warto przystanąć w ciszy na dworcu kolejowym i przypomnieć sobie, że dla wielu mieszkańców naszego miasta był on ostatnim przystankiem przed śmiercią.

